Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burscheea, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Gabtera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem. *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wojgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10, Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 61.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 3 stycznia 1937 r.** **Nr. 1.**

SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNIKOM I CZYTELNICZKOM „GŁOSU EWANGELICKIEGO" — SZCZĘŚLIWEGO I BŁOGOSŁAWIONEGO NOWEGO ROKU

ŻYCZY

REDAKCJA.

KS. T. STOY.

Noworoczne życzenie

Łaska wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa.

Filip 1, 2.

Znajdujemy się na progu nowego roku, kalendarzowego... Mamy przestąpić próg nieznanej krainy; mamy rozpocząć nowe życie, według zgóry ułożonych planów. Rok temu rozpoczynaliśmy w takich samych nieomal warunkach nowy wówczas okres czasu; a dziś dopiero możemy ocenić to wszystko, cośmy przeżyli.

Prastarym zwyczajem składamy sobie życzenia, pamiętając na rok ubiegły, niezupełnie pomyślny zdaniem wielu, i pragniemy, aby wszelkie nasze życzenia się spełniły. — Czyżbyśmy dotychczas doznawali samych tylko zawodów? — Czy ubiegły rok był naprawdę tak bardzo zły? — Jeżeli będziemy myśleli tylko o warunkach materialnych, jeżeli rozpowszechniona oddawna na świecie zachłanność i nas całkowicie opanuje, to bądźmy pewni — nietylko dotychczasowe lata będą nam się wydawały niepomyślne, ale i rok przyszły tak samo może nas zawieść w naszych oczekiwaniach.

Składając życzenia noworoczne pamiętamy tylko o własnym domu i rodzinie, a zapominamy, że to wszystko nie wystarcza do zupełnego życia, do bytu ziemskiego, że potrzebna nam jest przedewszystkim przychylność Boża. — On utrzymuje cały świat, żywi wszelkie stworzenie, a bez Jego woli nie upadnie na ziemię nawet tak mały i biedny wróbelek. — O ile więcej opiekuje się Pan Bóg człowiekiem, którego tak cennym uznał, że „wydał Syna swego zań"... Święta Bożego Narodzenia, obchodzone na pamiątkę urodzin Jezusa Chrystusa, przyniosły nam radosną wieść, że przez to cudowne Dziecię, każdy człowiek staje się wolnym, staje się dzieckiem Bożym, dla którego Ojciec Niebieski ma tylko bezgraniczną miłość. — Temu Bogu zaufajmy i tę wieść przyjmijmy do serca, a wszystko, co jest potrzebne do utrzymania nas przy życiu, otrzymamy, chociaż nie będziemy martwić się tak bardzo, jak dotychczas.

U bram Nowego Roku pozdrawia nas też apostoł Paweł życzeniem łaski i pokoju Bożego, wiedząc że wszystko inne nie posiada dla człowieka wielkiego znaczenia, o ile Bóg otacza i jego Swoją łaską; o ile Pan i dla niego zesłał Syna Swego, cudowne Dziecię Jezus. Wtedy to pokój Boży opanowuje nasze serca, wypełnia je radością i ufnością. O takie dary modlimy się dziś, pozdrawiając cały świat w nowym roku słowami Apostoła: *Łaska wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa.* Amen.

Ks. T. Stoy.

Nowe prawo dla Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej

W dniu 27 listopada roku ubiegłego ogłoszony został w Dzienniku Ustaw dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 roku o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Dotychczasowy stosunek Państwa do Kościoła opierał się na Ustawie, zatwierdzonej przez cesarza rosyjskiego w roku 1849, która już dawno była tworem przestarzałym, w Niepodległej zaś Polsce dziwadłem. Aby się przekonać, że dla Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego nowo ogłoszona Ustawa jest nieskończenie więcej dogodna od dotychczasowej, należy uprzytomnić sobie, czym ta stara Ustawa była istotnie.

Według Ustawy z 1849 roku Kościół nasz był luźnym, przypadkowym zbiorowiskiem poszczególnych parafij, z których każda miała na oku swe własne wyłącznie interesy i cele, bez należytego zrozumienia dla spraw ogólnych kościoła. Kościół nie był przeto we właściwym tego słowa znaczeniu Kościołem. Zarząd ogólny nad parafiami sprawował Konsystorz, będący organem i ekspozyturą rządu, co więcej — urzędem państwowym, pozbawionym styczności z ludem ewangelickim. Konsystorz był wprawdzie ciałem kolegialnym, lecz uzupełniał się tylko przez kooptację. Na czele jego stał prezes, wyznaczony przez cesarza bez jakiegokolwiek wpływu na to ze strony przedstawicieli Kościoła. Wszelkie czynności poszczególnych parafij jak i całości były wielce skrępowane. Co więcej, Kościół nie był jednostką prawną wogóle, — prawa takie przysługiwały jedynie parafiom, lecz w szczupłym tylko zakresie. Bez zezwolenia cesarza pararafiom nie wolno było nabywać ani zbywać majątku kościelnego. Kapitały parafialne musiały być składane w banku państwowym, a kasowość pozostawała pod ścisłą kontrolą władz państwowych powiatowych i gubernialnych. Prawo samodzielnego wydatkowania sum parafialnych było ograniczone do niewielkich kwot. Osoby świeckie nie były uprawnione do uczestniczenia w jakichkolwiek pracach diecezjalnych, nie były też popuszczane do wywierania wpływu na kierunek całego kościoła. Ograniczony był też wielce wpływ na ogólne sprawy kościelne konferencyj pastorów, które nosiły wprawdzie nazwę synodów, ale nie były nimi w istocie rzeczy, i nic wspólnego z prawdziwymi synodami nie miały: odbywały się bez udziału świeckich, nie reprezentowały Kościoła, i nie były też powołane, aby w imieniu jego wydawać orzeczenia.

Ustawa wywierała wpływ zgubny na ducha, panującego w kościele, i tamowała jego rozwój zewnętrzny. Od roku 1849 aż do wybuchu wielkiej wojny liczba księży pastorów pozostawała bez zmiany (59), a liczba parafij wzrosła zaledwie o cztery. Organizacja nowych zborów lub nowych instytucyj czy zakładów, budowa nowych kościołów, powiększenie liczby duchownych i tp. natrafiało na nieprzezwyciężone nieraz trudności.

To też nic dziwnego, że już od roku 1891 na wszystkich prawie synodach pastorskich wołano o nowy ustrój Kościoła, gdyż ustrój państwowo-konsystorski udaremniał wszelkie żywsze poczynania. Wykazywano konieczność ustroju synodalnego, aby Kościół mógł stanowić o sobie sam, godząc się zgóry na wszelką kontrolę i nadzór ze strony Państwa. W roku 1905 i 1906, podczas rewolucji rosyjskiej, zajaśniała wprawdzie nadzieja zmiany pomyślnej, lecz okazało się to złudzeniem. Nadzieja ta ożyła dopiero na dobre w Zmartwychwstałej Polsce, kiedy od samego początku wznowienia Niepodległości wszyscy członkowie Kościoła, zarówno duchowni jak i świeccy, postanowili dążyć do uregulowania stosunku Państwa do Kościoła na nowych podstawach i do uzyskania pełnego samorządu kościelnego. Ale dopiero 27 kwietnia 192 roku zapadła uchwała Sejmu, która — zmieniając odpowiednio artykuły starej Ustawy z r. 1849 — powołała Synod Konstytucyjny, składający się ze wszystkich księży oraz świeckich delegatów każdej parafii. Pierwsze posiedzenie Synodu Konstytucyjnego odbyło się 20 czerwca 1922 roku. Synod ten w czterech kadencjach odbył 18 posiedzeń, a wynikiem jego pracy był projekt wewnętrznego prawa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce oraz projekt prawa o stosunku tego Kościoła do Państwa.

W założeniu samym Synodu Konstytucyjnego popełniono omyłkę, dając w tym ciele, mającym reprezentować Kościół, zbyt wielką a zdecydowaną przewagę liczebną elementowi świeckiemu. W ten sposób udział w synodzie brali w znacznej większości ludzie, do pracy w tej dziedzinie nieprzygotowani. Wybory delegatów świeckich do synodu, dokonane we wszystkich parafiach, dały powód w wielu miejscowościach do zaciętej agitacji, i wywołały w zborach ewangelickich niepokój, jakiego do tego czasu nigdy w nich nie bywało. Opracowane przez Synod Konstytucyjny projekty ustawowe nosiły na sobie znamię czasu: były jaskrawo demokratyczne aż do przesady, a wszystko — według nich — miało się odbywać w kościele sposobem parlamentarnym. Charakterystyczne było, że przewidywano w nich częste wybory przy różnych sposobnościach, a obok mnóstwa wymagań, stawianych Państwu, nie było mowy o świadczeniach wzajemnych ze strony Kościoła. To też nic dziwnego, że władze państwowe odłożyły wspomniane projekty do akt w oczekiwaniu odpowiedniejszej chwili do pertraktowania z reprezentacją Kościoła.

W ten sposób upłynęło prawie lat 9 w ciągu których wszystko pozostawało po staremu przy Ustawie z r. 1849, a rozdźwięk jej z życiem zaznaczał się coraz dobitniej. Pertraktacje rozpoczęły się dopiero w r. 1931 i po 5 latach żmudnej pracy doprowadziły wreszcie do ogłoszonego w dniu 27 listopada 1936 roku dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a w ślad za tym — do uznania przez Państwo Zasadniczego Prawa Wewnętrznego naszego Kościoła.

Nowe prawo daje Kościołowi całkowitą wolność wyznawania swej wiary i wykonywania kultu religijnego. Od tej chwili Kościół będzie się rządził własnym Zasadniczym Prawem Wewnętrznym. Na czele Kościoła będzie stał Synod, posiadający w Kościele pełną władzę prawodawczą. Parafie będą samodzielnie zarządzały majątkiem kościelnym z tym jedynie ograniczeniem, że na sprzedaż lub obciążenie majątku ich trzeba uzyskać zgodę odpowiedniej władzy państwowej. Zgoda ta będzie wymagalna również przy obciążeniu parafian składką kościelną, o ileby miała ona być ściągana przez organa państwowe przymusowo. Obok Synodu stoi jego władza wykonawcza — Konsystorz, który już nie będzie urzędem państwowym, — wreszcie Biskup, który sprawuje kierownictwo duchowe Kościoła, jest duchownym zwierzchnikiem wszystkich księży, wykonywa nad nimi nadzór i jako zwierzchni pasterz kieruje ich działalnością.

Synod Ewangelicko-Augsburski jest uosobieniem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej i wyrazicielem wszystkich praw, kościołowi temu przysługujących, jest powołany do uchwalenia wewnętrznych praw kościelnych, jak również do rozstrzygania we wszystkich sprawach ogólnych Kościoła.

Dając kościołowi Ewangelicko-Augsburskiemu dość szeroki samorząd, Państwo zastosowało w niektórych jego punktach pewne ograniczenia. A więc: zarówno Biskup jak i świecki wiceprezes Konsystorza będą wybierani w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie przez Synod, lecz przez Kolegjum Wyborcze, w którego skład wchodzą członkowie Konsystorza, wszyscy seniorowie, członkowie Wydziału Synodalnego i delegaci świeccy Synodu, — razem 26 osób. Radcowie Konsystorza będą wybierani przez Synod, ale zatwierdzani przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Seniorowie będą wybierani przez Zebrania Senioralne, co do kandydatur jednak na urząd seniora musi Biskup upewnić się u Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, czy przeciwko kandydatowi nie zachodzą przeszkody natury politycznej. Proboszcza wybiera każda parafia, wybór jednak będzie zatwierdzony przez Konsystorz dopiero wtedy, jeśli właściwy wojewoda nie zgłosi zastrzeżeń natury politycznej. W razie szkodliwej dla Państwa działalności duchownego lub członka jakiegokolwiek organu kościelnego wojewoda może się zwrócić — z podaniem motywów — do Konsystorza o wydanie odpowiednich zarządzeń lub o usunięcie danej osoby od sprawowania urzędu kościelnego albo powierzonych jej funkcyj. Konsystorz może jednak w ciągu trzech tygodni wnieść przeciw żądaniu wojewody odwołanie do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który po porozumieniu się z Biskupem rozstrzygnie sprawę ostatecznie.

Są to pewne ograniczenia, które nie mogą się wszystkim podobać. Owszem, ewangelicy woleliby, żeby Odrodzona Polska dała im prawo kościelne więcej liberalne. Przeważna jednak część ewangelików, a zwłaszcza ewangelicy Polacy, rozumieją, że ograniczenia te wywołane są przez panujące obecnie stosunki, przez położenie geopolityczne Polski oraz przez wymagania Państwa, które uznaje za rzecz konieczną, aby wykonywać nadzór nad wszelkimi przejawami życia całego społeczeństwa. Ale należy też mieć takie zaufanie do Rządu, że ograniczenia te będzie stosował tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy nakaże mu to konieczność państwowa, racja stanu.

Niemcy ewangelicy z łatwo zrozumiałych powodów początkowo protestowali namiętnie przeciwko projektowi prawa kościelnego. Szły więc depesze i pisma z protestami oraz jeździły deputacje do ministrów, poruszano nawet zagraniczne instancje ewangelickie. Już już zdawało się, że nastąpi rozłam Kościoła. Ale gdy projekt stał się prawem, poddali się i złożyli deklarację, że lojalnie zastosują się do tego prawa. Tym sposobem rozłam, który przez chwilę groził Kościołowi, został zażegnany w zarodku.

A trzeba zaznaczyć, że śród ewangelików Niemców agitacja przeciwko nowej Ustawie była prowadzona z całą bezwzględnością i bez przebierania w środkach. Protesty zanoszono do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, do Prezesa Rady Ministrów, a w jednym wypadku nawet do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Nie ograniczono się jednak do protestów. Alarmujące wiadomości rozszerzano gdzie się dało, i w kraju, i zagranicą, a zwłaszcza w prasie ewangelickiej. Wiadomości były przeważnie nieścisłe, a w wielu wypadkach — kłamliwe. Do takich kłamstw należy m. i. wieść o tym, że „językiem kościelnym ma być język polski" („Die Kirchensprache soll polnisch sein"). Współwyznawcy nasi narodowości niemieckiej przywiązani do swego języka, niepokoili się szczerze taką wiadomością, przyjmując ją w dobrej wierze jako prawdziwą. Dostała się ona też do zagranicznej prasy protestanckiej, budząc współczucie dla uciemiężonych ewangelików w Polsce („Kirche in der Not!"). A przecież w istocie rzeczy na tym właśnie punkcie nowa Ustawa jest wielce liberalna i stanowi chlubny dowód daleko posuniętych dążności tolerancyjnych Rządu Polskiego, nigdy też żaden Polak ewangelik w pewnym Państwie pobliskim nie doczeka się stosowania tej samej tolerancji dla siebie. Komu jednak i na co było potrzebne rozsiewanie kłamstw i niepokojów w związku z nową Ustawą? Miało to chwilami posmak oszczerczej kampanji, prowadzonej gwoli budzenia niechęci dla państwowości polskiej.

Sprawiedliwość nakazuje stwierdzić, że po przyjęciu projektu naszej Ustawy na posiedzeniu Rady Ministrów, czy też po podpisaniu jej już przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, dosyć liczna grupa zebranych w Łodzi księży pastorów narodowości niemieckiej, oświadczyła, że podporządkowuje się nowemu prawu lojalnie. Zdawaćby się mogło, że z tą chwilą powinno było już ustać manifestowanie przeciw Ustawie i hecowanie pod hasłem: „Kirche in der Not!" W łódzkiej prasie niemieckiej wszakże zajmowano się w dalszym ciągu bezpłodną krytyką Ustawy, podnosząc zarzuty często najzupełniej niesłuszne. Jeden zaś z pastorów łódzkich pozwolił sobie na trywjalne zupełnie chybione posunięcie: wygłaszając odczyt czy referat o nowej Ustawie, przyrównał Kościół do osoby, wynajmującej lokal, a Ustawę — do gospodarza, który ma prawo stawiać pewne wymagania lokatorowi, lecz nie jest w prawie wskazywać, gdzie ma stanąć stół, a gdzie łóżko. Komentując Ustawę, usiłował wykazać, że zawiera ona ograniczenia wolności na każdym kroku.

Znalazły się wszakże i śród ewangelików Polaków osoby, które przeważnie z powodu nieznajomości Ustawy — wyrażały odnoszące się do niej obawy. Ale teraz każdy już chyba miał możność przekonać się, że obawy te były nieuzasadnione. Trzeba mieć na uwadze i tę okoliczność, że tak zwane „totalne" państwo współczesne ma dążność do wywierania jak największego wpływu nie tylko w zakresie szkolnictwa, lecz we wszelkich dziedzinach życia; w naszej nowej Ustawie kościelnej tendencje totalistyczne występują całkiem słabo, w stopniu prawdziwie nieznacznym widać zaledwie ślady po nich. A i o tym godzi się pomyśleć, że Polska z racji swego położenia geograficznego jest wzięta jakby w dwa ognie; na ludność jej oddziaływują wpływy idące od sąsiadów. Z jednej strony przenikają do kraju emanacje ducha bolszewizmu, z drugiej strony zaś — prądy nacjonalistyczne, hitlerowskie, znajdujące licznych zwolenników śród naszych współwyznawców Niemców. Z tego też coś wynika...

Curiosum. Senator Hasbach wygłosił w Senacie mowę, która była filipiką przeciw omawianej Ustawie, i posiłkował się argumentami z łódzkich gazet niemieckich, przyczym nowością była jego interpelacja z żądaniem nowelizacji Ustawy już teraz, zaledwie po jej ogłoszeniu. Jawna niedorzeczność! Ani Sejm, ani Senat, ani Rząd — nie może jednostronnie wprowadzić do niej żadnej nowelizacji bez uprzedniej uchwały Synodu, ewentualnie bez jego zgody. A przecież Synod jeszcze się nie ukonstytuował. Ale można dużo zapowiadać, jeśli się trzeba przypomnieć wyborcom.

Pozyskanie nowej Ustawy stało się dla Kościoła naszego kwestją życia. Pozostawanie przy starej Ustawie z r. 1849 byłoby dla kościoła katastrofą, a już conajmniej skazywałoby kościół na wegetację bez przyszłości i bez nadziei rozwoju. Nowe prawo zaś — zgodnie z Pismem świętym — „oddaje cesarzowi, co jest cesarza, a Bogu, co jest Boże".

Ks. A. Rondthaler.

MYŚLI STEFANA ŻEROMSKIEGO

— Tylko serca nasze drżą do tej wiary, że ty się nisko schylisz do czarnych stóp cierpiącego w ojczyźnie człowieka, a on cię pasować będzie na swego rycerza.

* * *

Gdybyż to człowiek mógł nie znać innej troski, nad troskę, którą stwarza praca.

Wacław Granzow.

Sztuka za Stanisława Augusta

(dokończenie)

Architektami czasów Stanisława Augusta. prócz Bogumiła Zuga, byli jeszcze Fontanna i Kamsetzer, a przedewszystkiem Merlini. Ten ostatni jest twócą nietylko pałacu Łazienkowskiego ale i kilku innych, wspomnianych już, podwarszawskich rezydencji magnackich. Tak więc architektura ówczesna godną była swych siostrzyc: Rzeźby i Malarstwa.

Ci oto artyści, swoi i obcy, pod duchowym przewodnictwem króla, nieśli dumnie na swych barkach sztandar sztuki, bogacąc skarby kulturalne Polski, niecąc zapał dla piękna i kładąc podwaliny przyszłej narodowej sztuki. Oni nadawali świeże oblicze miastu, będąc rzecznikami nowego stylu, oni stworzyli tę perłę Warszawy, jaką są Łazienki oraz doprowadzili Zamek do takiej świetności, i dźwignęli go na wyżyny takiego piękna, że stał się on dumą królewskiej stolicy oraz podziwem swoich i obcych. nie ustępując pod względem smaku żadnym innym rezydencjom w Europie prócz jednego Wersalu.

W szeroko zakrojonym programie kulturalnym króla leżała jeszcze głęboka troska o to, aby na miejsce kosmopolitycznego zespołu artystów obcych wychować sobie na przyszłość artystów-polaków. Dążąc bowiem wszelkiemi siłami do stworzenia w Polsce wielkiej narodowej sztuki, król doceniał jej wartość społeczną i wychowawczą. Pragnął w tym celu stworzyć Akademję Sztuk Pięknych, której właściwym zaczątkiem była „malarnia" Bacciarellego na Zamku. Ale prócz szkoły Bacciarellego, była jeszcze i inna. A tym drugim malarzem, który w tymże czasie bardziej skutecznie niż Bacciarelli wpływał na rozwój młodego pokolenia miejscowych artystów i który temsamem przyczynił się wielce do rozwoju kultury narodowej — był wspomniany już Norblin. Z jego to szkoły wyszło całe nasze malarstwo realistyczne wieku 19-go z Orłowskim i Płońskim na czele. Król, realizując swój program artystyczny, zaczyna gromadzić zbiory muzealne na Zamku, czyniąc to wszystko jedynie w celu kształcenia fachowego przyszłych adeptów sztuki oraz szerzenia kultury piękna śród ogółu.

Narówni ze sztukami plastycznymi dbał król i o rozwój teatru, którego dotąd w Polsce nie było. Rozumiejąc wielkie znaczenie wychowawcze i estetyczne teatru, król nietylko sprowadzał zespoły aktorskie z Francji, Włoch i Niemiec, ale zachęcał i ziomków do uprawiania tej gałęzi sztuki oraz był prawdziwym natchnieniem Zabłockiego i Bogusławskiego — tych pierwszych promotorów sztuki scenicznej w kraju. Na rozkaz króla jeden teatr wybudowano w Starej Pomarańczarni w Łazienkach, drugi w jednej z sal zamkowych, następnie zaś wzniesiono, opodal pałacu, na otwartem powietrzu, piękny amfiteatr klasyczny, który, niby zabłąkane echo słonecznej Hellady, pieści urokiem swych ruin oko mieszkańców północy; wreszcie w 1779 roku, znowu przy ofiarnej pomocy króla, wzniesiono pierwszy stały publiczny teatr na placu Krasińskich. Od tej chwili sztuka teatralna w Polsce mogła się już utrwalić na dobre, otwierając naoścież wrota przyszłym geniuszom narodowej sceny.

Widzimy więc, że dzieło króla nie poszło na marne. Przeciwnie: wydało ono bujne plony, bo ziarno padło na szlachetną i urodzajną glebę. Sztuka wszechstronnie zakwitła, wzmógł się duch artystyczny w społeczeństwie, a bogate zbiory Stanisława Augusta, przechodząc później różne koleje w czasie swej tułaczki po wschodzie, wróciły w znacznej części na właściwe miejsce, aby nadal szerzyć miłość piękna i głosić pokoleniom o wielkiej kulturze królewskiego dworu i o zamiłowaniach ostatniego w Polsce monarchy.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 13 chłopców, 11 dziewczynek i 1 neofitkę.

Ślub zawarli: Stefan, Otton, Juliusz Linde (e-a) z Heleną, Wandą Orłowską (r-k); Mikołaj Genzel (e-a) z Mieczysławą Pietrzyk (e-a); Karol Hintz (e-a) z Amelią Kunkel (e-a); Eryk (Erich) Hagel (e-a) z Władysławą Kubiak (r-k); Henryk Scheible (e-a) z Alfredą Kucio (e-a); Edward Putz (e-a) z Anną Michalczyk (prawosławna); Ryszard Reich (e-a) z Stanisławą Kobylańską z d. Tworos (r-k); Leon Molzahn (e-a) z Antoniną Gos (r-k); Roman Pytkowski (r-k) z Pauliną Bedner (e-a); Marcin Cyrankiewicz (r-k) z Olgą Bitzer (e-a); Gustaw Oltze (e-a) z Józefą Gawęcką (r-k); Stefan, Eugeniusz Drab (r-k) z Eugenią Weber (e-a); Czesław Pawłowicz (e-a) z Ireną, Janiną Zakrzewską (r-k); Tadeusz, Kazimierz Szarek (r-k) z Hanną Schmidt (e-a).

Zmarli: Karol, Jan Szlegel l. 61; Małgorzata, Wiktoria Braun z d. Hein l. 48; Mikołaj, Edgar Bayer l. 62; Adam Finkelsztajn l. 46; Berthe Petremand z d. Beuret l. 77.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 3 stycznia, Niedziela po Nowym Roku.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hławiczka.
„ 9.30 „ „ w kościele niemiec. (Mat. 2. 13 — 23. Ps. 73. 23 — 28. Ks. p. Loth.
„ 11.30 „ „ w kościele główne (Mat. 2. 13 — 23. Ps. 73 23 — 28. Ks. diakon Rüger.
„ 10.30 „ „ w Tabicie w Skolimowie Ks. Michelis.
„ 6 wiecz. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.

UWAGA: Pierwszy tekst jest przeznaczony do odczytania przed ołtarzem, a drugi podkreślony — na tekst do kazania.

Dnia 6 stycznia Święto Epifanii.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. pastor Loth.
„ 11.30 „ „ w kościele główne (Mat. 2. 1—12. Izaj. 2. 2 — 5) Ks. diakon Rüger.
„ 6 popoł. „ na rozpoczęcie nauki konfirmac. Ks. Loth.
„ 10,30 „ „ w Tabicie w Skolimowie Ks. w. Wittmeyer.

Nabożeństwa główne bez spowiedzi i Komunii Św.
Dnia 8 stycznia 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 3 stycznia nabożeństwo o godzinie 10-ej odprawi Ks. T. Stoy.
„ 6 „ nabożeństwo „ 10-ej Święto Epifanii.
Ks. T. Stoy.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 8. 90-15.